Nr 157. Kraków, Piątek 5 Kwietnia 1907. Rok XXVI.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt. .	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „ .	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Kopcesa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Björnson o Polakach.

Z Wiednia pisze nam korespondent nasz pod datą 4 b. m.

Już po raz drugi występuje Björnstjerne Björnson, jako obrońca Rusinów. Byłoby więc rzeczą ciekawą i wdzięczną szukać za przyczynami, dlaczego poeta norweski, czuł się powołanym do objęcia właśnie tej roli, dlaczego tak dokładnie jest rzekomo poinformowanym o stosunkach w Galicyi, na Ukrainie i Litwie, a nie widzi np., co się dzieje w Prusiech, które mu są bliższe choćby tylko ze względów geograficznych. Jeszcze dziwniejszym jest sposób, w jaki ze swego zadania się wywiązał. Gdyby można było u Björnsona wykluczyć złą wolę, przypuszczanoby, że go ktoś z interesowanych fałszywie, a raczej tendencyjnie poinformował i nadużył jego nazwiska i jego pióra dla celów, o których niema należytego wyobrażenia. Otóż wnioskując z dawniejszych artykułów Björnsona, przypuścić należy jedno i drugie. Björnson przypisuje grzechy popełniane przez Polaków jakiemuś szatanowi, zdaje się jednak, że i p. Björnson jest ofiarą tego szatana.

W sygnalizowanym telefonicznie artykule Björnsona, umieszczonym w dzisiejszej „Zeit“, opowiada poeta, że w ostatnim czasie zajmował się lekturą historyi polskiej i dodaje, że niema może innego tak świetnego narodu; silny, piękny, zdolny, rycerski, ale chciwość lekkomyślność, niewierność są jego „szatanem“, który zawsze niszczył wszystko, co w ciągu wieków wielkiego i szlachetnego w Polsce zrobiono. Kto może powiedzieć, że ten szatan przestał działać? W żadnym narodzie szatan nie zginął, i jakżeby miał zginąć w tym właśnie narodzie, w którym był zawsze najsilniejszym?

Po tym wstępie Björnson zaczyna przytaczać rzekome fakta, które dziwnym sposobem tylko jemu są znane.

Gdy wszyscy reprezentanci ludów w Rosyi, a więc także Polacy, zebrali się w pierwszej Dumie — ten „szatan“ był także obecnym. Wszyscy byli zgodni w tem, że pierwszem i ostatniem zadaniem Dumy jest sprawiedliwy rozdział ziemi, tylko reprezentanci Koła polskiego inaczej się na rzecz zapatrywali. Tu siedzieli właściciele latyfundyów i potomkowie tych, którzy przyzwyczajeni byli chłopów traktować, jak niewolników. Mogli ich sprzedawać, mogli zabijać, nawet fabrykacyę wódki, jedynej ich pociechy, panowie zastrzegli sobie — podług recepty szatana.

Tak przedstawia Björnson los reformy agrarnej w pierwszej Dumie. Drugą nieznaną nowością, którą opowiada wszystkim zajmującym się również nieco stosunkami rosyjskiemi, jest, że car chciał udzielić narodom autonomii, ale Polacy się temu sprzeciwili. Koło polskie odpowiedziało stanowczo: nie! Tak twierdzi Björnson. Polacy powiedzieli, że w razie udzielenia autonomii, musiałaby i Ukraina, Litwa i Biała Ruś, które przecież są częściami Polski, także otrzymać samorząd. „Na Ukrainie — woła Björnson — żyje około 30 milionów Ukraińców (czyli Rusinów) i tylko 390.000 (jak dokładniej przyp. Red.) Polaków. — We wszystkich trzech prowincyach żyje tylko 900.000 Polaków — a przecież chcą nad innymi panować.“

Następuje trzecia sensacyjna rewelacya. Gdy pierwszą Dumę rozwiązano, przekonała się Europa, że polscy bohaterzy wolności przechylili się na stronę rządu, biurokracyi i reakcyi. Widzieliśmy (!), jak polscy właściciele dóbr wysyłali telegramy i deputacye do cara, aby zmienił prawo wyborcze, gdyż obecne zagraża kulturze; słyszeliśmy, jak p. Grabski, członek Dumy, bez zastrzeżeń oświadczył: „Jeżeli rząd chce nadać samorząd Wielkiej Polsce (t. j. Polsce, Ukrainie, Litwie i Białej Rusi), to przyrzekamy solennie, że w przeciągu dwóch miesięcy wszyscy rewolucyoniści w Wielkiej Polsce zostaną wytępieni“ (niedergemetzelt).

„Oto język starego polskiego szatana“ — woła Björnson.

Teraz przychodzi kolej na szlachtę galicyjską. Koło polskie w Dumie zawarło sojusz z rządem rosyjskim, aby odzyskać dawne przywileje polskie, galicyjska zaś szlachta zawarła sojusz z rządem austryackim, aby wytępić Rusinów. Björnson zna także statystykę galicyjską i to nietylko obecną, ale nawet z przed 50 laty. Otóż wie on, że wtedy było w Galicyi 2,441.770 Rusinów, a 1,994.000 Polaków, i dziwi się, że podług ostatnich oficyalnych wykazów statystycznych liczba Polaków wzrosła na 3,988.700, a Rusinów tylko na 3,074.500. Jak to wytłomaczyć? Po prostu w ten sposób — powiada Björnson — że do Polaków doliczono 811.000 żydów i 200.000 Rusinów. W rzeczywistości jest — zdaniem Björnsona w Galicyi 3.274.000 Rusinów i tylko 2,977.334 Polaków. Ale do jakiej właściwie narodowości tych 811.000 żydów zaliczyć należy, nie podaje Björnson.

W końcu opowiada o ostatnich zajściach w uniwersytecie lwowskim, który z początku był ruskim (sic!) i twierdzi, że z aresztowaniem studentów ruskich czekano tylko aż do zamknięcia parlamentu, gdyż obawiano się interpelacyj. Björson sławi studentów bohaterów, którzy tylko dzięki interwencyi Wiednia uszli śmierci głodowej i kończy apoteozą ludu rusko-ukraińskiego, który wniósł kwestyę agrarną do rewolucyi rosyjskiej.

Przeczytawszy ten dziwny artykuł, odnosi się stanowczo wrażenie, że na 75-letniego twórcę „Rękawiczki“ czyha tam jakiś „szatan“, który mu poradził zajmować się rozwiązaniem kwestyi ruskiej w Galicyi. Usiłowania te Björnsona, w najkorzystniejszym dla niego wypadku, określićby trzeba tytułem jednego z jego dramatów: „Ponad siły“. Sz.

W uzupełnieniu powyższych uwag naszego wiedeńskiego korespondenta, wymienimy jeszcze dwa nonsensy, na których oparł Björnson swoje wywody. Oto twierdzi on, że na 7 milionów rdzennie polskich chłopów w tej chwili 5 milionów jest „ohne Grund und Boden“ i że koncepcya reformy agrarnej w Rosyi wyszła od „czcigodnego ukraińskiego narodu“, który sam skazany na śmierć, „daje nam nową ustawodawczą siłę sprawiedliwości i szczęścia ludów. Zawiązek tej siły leżał w jego własnym starym systemie komunalnym“ (sic!).

Artykuł Björnsona jest typowym produktem taniej i naiwnej szlachetności, czerpiącej swe soki najżywotniejsze — w absolutnej ignorancyi. Staruszek naczytał się „Ukrainische Revue“, którą mu z Wiednia przysyłają, i nie znajdując w umyśle swoim dla jej wpływu żadnej przeciwwagi w postaci bodgaj pobieżnej znajomości stosunków polskich, ruskich i rosyjskich, wsiadł na swoją młodocianą szlachetność, pokrzepiwszy ją na drogę porcyą już zgoła swą naiwnością rozbrajającej historyozofii i dogadał się, jak mawiają Bosyanie, aż do „zielonego węża“.

Szkoda, że ten wielce szanowny starzec ma tak mało poczucia odpowiedzialności za swoje słowa, że z niezwykłą w tym wieku lekkomyślnością i niemniej niezwykłym temperamentem pisze o rzeczach, o których nie ma stanowczo żadnego wyobrażenia. Szkoda, że dziennik tak poważny, jak „Zeit“, drukuje takie nonsensy, nie mając odwagi powiedzieć dyskretnie swemu przygodnemu współpracownikowi: „Staruszku, nie ośmieszaj siebie i nas przy sobie!“

Nic nie mamy przeciw temu, że p. Björnson tak serdecznie pokochał Rusinów. My na odwrót wysoko cenimy i szanujemy dzielny naród Norwegów, który jeszcze przed rokiem imponował całej Europie swoją stanowczością, spokojem i umiarkowaniem. Ale dlatego właśnie pragnęlibyśmy bardzo, aby jeden z najwybitniejszych tego narodu przedstawicieli nie ośmieszał się tak srodze, że może to wejść aż w przysłowie: „Bredzisz, jak Björnson o Polakach!“

Edward Gregr.

Był politykiem urodzonym, a działalność jego polityczną przenikał duch narodowy. Przez pół wieku prowadził politykę czynu, a zwalczał politykę bierną. Nie bez powodu — bo pierwszy krok jego polityki czynnej zyskał ogólne uznanie w narodzie. Swoje wyznanie polityczne, sztandar walki przeciw centralizmowi i despotyzmowi, ogłosił na barykadach wiedeńskich w r. 1848, jako dwudziestoletni słuchacz filozofii. Lat kilka się wahał między karyerą uczonego profesora, był nawet docentem, a działalnością polityczną, aż wreszcie duch polityczny wprowadził go do redakcyi „Narodnich Listów“, które brat jego Juliusz w r. 1861 założył. Tego też roku otrzymał mandat poselski do parlamentu, a wkrótce potem poselstwo sejmowe. Poznano w nim dzielnego mowcę-patryotę, kiedy sąsiadujący z Pragą Smichov wybrał po raz pierwszy posła-Czecha. O stanowisku swego narodu taką płomienną wypowiedział mowę, że powszechnie sobie powtarzano: co Juliusz Gregr pięknie umie napisać, to Edward Gregr jeszcze piękniej wypowie. Pasowano go na mowcę politycznego. Wystąpił jako szermierz i poseł wymowny w Sejmie czeskim r. 1861 w obronie czeskiej szkoły. Bronił szkoły wymownie i długo, bronił szkoły najniższej i najwyższej.

Lękał się wpływów klerykalizmu i dlatego gorliwą prowadził agitacyę przeciw Jezuitom, kiedy się w r. 1866 usadowili na nowo w Pradze, pod opiekuńczem skrzydłem arcybiskupa ks. Schwarzenberga. Nie znosił bierności w życiu politycznem. Kiedy Staroczesi głosili wstrzymanie się od udziału w wyborach parlamentarnych i sejmowych, a nawet w wyborach do Rad szkolnych, jemu udało się tę bierność przełamać. I odtąd łamały się spojenia klubu czeskiego, aż w r. 1874 przyszło do rozdziału na osobne kluby: młodoczeski i staroczeski. Wyłoniło się stronnictwo „wolnomyślne“, którego rzecznikiem w literaturze politycznej było pióro Gregra. Jego „Nasza polityka“ zawiera program młodoczeski i zarys polityki czeskiej całej wogóle.

W r. 1884 stanął przy wyborach przeciw staroczeskiemu kandydatowi. Zwyciężył. Ale za zwycięstwo został ukarany. Staroczeska większość w klubie ogólnym nie przyjęła go do swego grona, ponieważ „złamał solidarność“. Musiał więc wejść między dzikich i jako „dziki“ wystąpił z pamiętną mową przeciw wnioskowi Wurmbranda o państwowym języku niemieckim. Uznanie, jako mowca, znalazł nawet u nieprzyjaciół słowiańszczyzny, a większość klubu czeskiego nie tylko zniosła uchwałę pierwotną, ale nawet zaprosiła Gregra do swego grona. Atoli jedność klubowa nie długo się jeszcze dała utrzymać. Polityka „zbierania ochłapów z pod stołu“, — jak się Rieger wyraził o bierności czeskiej, — nie mogła zadowolić wolnomyślnych i musiało przyjść w r. 1888 do stanowczego rozłamu na dwa osobne kluby. Z młodoczeskim poszedł Gregr, ale kiedy przy wyborach najbliższych klęska „starych“ zapełniła liczną rzeszą zastępy młodych, Gregr przesunął punkt ciężkości swej działalności do Sejmu i do Wydziału krajowego, w którym przez lat całych 12 pracował.

Polityk i mowca, był E. Gregr zarazem politykiem-społecznikiem i wszędzie czynu szukał, albo do niego pobudzał. Założył pierwszą czeską biblioteczkę ludową, znaną pod imieniem „Matice Lidu“. Było to pierwsze literackie przedsięwzięcie, a dostarczało narodowi za jeden złr. sześć książek, w treść nauczającą i narodową bogatych. Wraz z Ferd. Datlem zakłada 1869 „księgarnię słowiańską“, ktorej celem jest zogniskowanie ruchu literackiego i wydawniczego całej Słowiańszczyzny. On jest założycielem pierwszego stowarzyszenia gimnastycznego w Czechach, pierwszego „Sokoła“ r. 1862 w Pradze. Jego narodowym patronem był Hus, na cześć którego tak gorące wznosił hymny 9 września 1881 i w obronie którego tak namiętnie na Rzym i „tyranię rzymską“ uderzył, że go policya przemocą z mownicy usunęła i do więzienia zawiodła.

Ideały Gregra stały się własnością znacznej części narodu i dlatego naród czeski czci jego popioły i pamięć, jak może najdostojniej. m.

Projekt wystawy wszechświatowej w Niemczech.

Berlin, 3 kwietnia.

Żadne państwo Europy nie może się pochlubić tak olbrzymim wprost rozwojem handlowo-przemysłowym w ostatnich 30 latach — jak cesarstwo niemieckie. W tym kierunku zjednoczenie poszczególnych państw i państewek niemieckich w jeden wielki, silny organizm państwowy, okazało się dla narodu niemieckiego niezmiernem dobrodziejstwem. Dawniej państwa takie, jak Bawarya, Saksonia, Wyrtembergia, nie mówiąc już o mniejszych, odcięte od morza terytoryami innych krajów, zwłaszcza Prus, nie posiadające żadnej niemal reprezentacyi handlowo-politycznej w krajach zamorskich, wegetowały zaledwie pod względem ekonomicznym. Ich handel i przemysł ograniczać się musiał głównie do zaspokajania własnych potrzeb, o wywozie za granicę w szerszych rozmiarach nie mogło być mowy. Większą część naturalnego przyrostu swej ludności traciły one przez emigracyę — ponieważ brakowało dla niego możności zarobkowania w kraju. Wszystko to zmieniło się z chwilą utworzenia cesarstwa niemieckiego, a ściślej biorąc, od początku drugiego dziesiątka lat istnienia nowego ustroju państwowego. Jego potęga polityczna torowała kupcom i przemysłowcom niemieckim drogę do najdalszych zakątków świata. Jednolita już polityka handlowo-cłowa, doskonale zorganizowana służba konsularna, konwencye kolejowe, regulujące taryfy frachtowe, wszystko to oddziaływało ogromnie dodatnio na handel i przemysł, rozbudzało ducha przedsiębiorczego. Przedewszystkiem podniósł się niesłychanie handel zamorski. W ciągu niespełna lat trzydziestu handlowa flota niemiecka pomnożyła się o kilkakroć. Towarzystwa żeglugi, jak północno-niemiecki „Lloyd“ w Bremie i Towarzystwo hamburskie należą dziś do największych tego rodzaju przedsiębiorstw na całej kuli ziemskiej. Emigracya zmniejszyła się tak, że były lata, w których zaledwie 20.000 osób opuszczało ziemie niemieckie. Zapotrzebowanie rąk do pracy było i jest tak wielkie, że z konieczności trzeba było otworzyć granice dla robotników obcokrajowych. Lecz najlepiej wykażą nam ogrom tego rozwoju cyfry. Podczas gdy w roku 1871 Niemcy posiadały zaledwie kilka miast ponad 100.000, dziś liczą miast takich przeszło 40! — a teraz cyfry najważniejsze: podczas gdy po wojnie francusko-niemieckiej cały handel zewnętrzny Niemiec, a więc wywóz i przywóz wynosił niewiele więcej niż miliard marek, dosięga on obecnie cyfry 11 miliardów i jest po handlu angielskim największy w świecie.

W pierwszych wprawdzie latach istnienia cesarstwa, przemysł niemiecki nie cieszył się dobrą reputacyą. Przemysłowcy niemieccy usiłowali zdobyć odbiorców taniością towarów, lecz osiągnęli to tylko, że do ich wytworów przylgnęła opinia: „billig und schlecht“. I to z biegiem lat gruntownie się zmieniło. Dziś wiele rodzajów wyrobów niemieckich śmiało konkurować, może na targach światowych z wyrobami angielskiemi, francuskiemi i amerykańskiemi.

Ostatnie zwłaszcza lata spotęgowały rozwój handlu i przemysłu w Niemczech tak, że powstała obawa, iż skończyć się to musi nadprodukcyą, przesileniem, a nawet ogólnym „krachem“.

I pod wpływem tej obawy zrodziła się teraz myśl nowa: myśl urządzenia wielkiej wszechświatowej wystawy w Berlinie. Myśl ta kiełkowała już od lat kilku, lecz teraz dopiero przybrała formę realną. Wystawa ta ma mieć cel dwojaki: po pierwsze, pokazać światu całą potęgę przemysłu niemieckiego, — bo nie ulega wątpliwości, że na takiej wystawie we własnym kraju, przygniecie on wprost ogromem swoim okazy zagraniczne, a powtóre, dostarczyć przemysłowi samemu nowych zamówień, nowej pracy — do przetrwania grożącego przesilenia.

Z projektem takiej wystawy, wystąpiło teraz kilka organizacyi handlowo-przemysłowych, a w prasie powtórzył tę myśl pierwszy „Berliner Tageblatt“. Zaproponował on, ażeby wystawa odbyła się roku 1913, jako w roku 25-letniego jubileuszu rządów Wilhelma II. Projekt znalazł silny oddźwięk w całych Niemczech. Lecz nagle dowiedziano się rzeczy zgoła niespodziewanej. Otóż — jak słychać — stanowczym przeciwnikiem takiej wystawy jest sam cesarz, Wilhelm II! Wiadomo już, że gdy mu przedłożono dotyczący memoryał, napisał pod nim kilka uwag stanowczo odmownych. Jakiemi kieruje się on motywami w tej sprawie, do tej chwili niewiadomo w szerszych kołach, lecz krąży wersya, że jedynym motywem jest osobista niechęć cesarza do takich „wielkich jarmarków wszechświatowych.“

Zdaje się jednakże, że w tym wypadku Wilhelm II nie zdoła zastosować swej maksymy: „sic volo, sic jubeo!“ Nawet „Berl. Tageblatt“, zwykle pełen szacunku dla cesarza, pisze teraz, że jeżli wszystkie organizacye przemysłu i handlu niemieckiego oświadczą się za wystawą, jeżeli zgodzi się na ten projekt także miasto Berlin — Niemcy wystawiłyby sobie prawdziwe „testimonium paupertatis“, gdyby uledz miały woli cesarskiej.

Dodać tu jeszcze wypada, że koszta takiej wystawy obliczają już dziś w Niemczech na 100 do 150 milionów marek. Byłaby to pierwsza wystawa wszechświatowa na ziemi niemieckiej.

Jedno atoli nasuwa się tu pytanie niezmiernie ważne: Jakie stanowisko zajmą wobec tej wystawy Anglia i Francya? Bez ich udziału wystawa nie byłaby wszechświatową. — Wiadomo zaś, jak niechętnem okiem spogląda dziś Anglia na rozwój handlu i przemysłu niemieckiego, a wiadomo także, że we Francyi pamięć roku 1870 bynajmniej jeszcze nie wygasła.

Pierwsza dyskusya budżetowa w Dumie.

Na wtorkowem posiedzeniu Dumy rozpoczęto ogólną dyskusyę nad budżetem, który po raz pierwszy ma być w Rosyi uchwalony przez parlament. Z tego też powodu posiedzenie to miało do pewnego stopnia charakter uroczysty. Jeszcze przed zagajeniem obrad cały gabinet zasiadł w swojej loży, która wypełniła się nadto rozmaitymi innymi dygnitarzami biurokracyi. Miejsca poselskie wypełniły się także wszystkie co do jednego. W lożach dziennikarskich ogromne ożywienie.

Pierwszy zabiera głos minister skarbu Kokowcew. Jest to doskonały mowca i cięty polemista. Tym razem jednak nie jest przy wenie. Mówi monotonnie. A cała jego okazała postać przygarbiona jakoś i jak gdyby skurczona, świadczy o wielkiem znużeniu i wyczerpaniu. Mimo to Duma słucha jego przeszło godzinnej mowy z niezwykłą uwagą. Kokowcew nie dotyka szczegółów, ale ciągle stara się udowodnić wielkie umiarkowanie autorów projektu budżetu, który, w porównaniu z r. 1903, ostatnim rokiem normalnym (potem nastąpiła wojna, głód i rewolucya), okazuje tylko bardzo nieznaczne nadwyżki. Kokowcew nie przywiązuje faktycznego znaczenia do deficytu, bo istnieje on tylko w rozchodach nadzwyczajnych, podczas gdy rozchody zwyczajne deficytu nie stworzyły. W fakcie tym widzi minister gwarancyę możliwości uporządkowania finansów. Mimo to

---

Ze studyów nad Słowackim.

Z rozdziału: „Genezis z Ducha. Nowe dramaty mistyczne“.

I wtedy poczęły lać się na papier szepty, które szły z nieskończoności odczuwanej duszą ekstatyka, z nieskończoności, przenikanej oczyma wytężonemi i żądnemi bezmiarów. W zupełnem wyrzeczeniu się wszelkiej nadziei i radości ziemskiej widział Słowacki środek odrodzenia, zachwycenia, wyanielenia wewnętrznego w odosobnieniu, które przypominało dawnego indywidualistę, potem mistyka, stroniącego jednak od siodemek Towiańczyków i idącego własną drogą. Niegdyś, gdy hołdował byrońskiemu pesymizmowi, zrywał wszelkie łączniki z otoczeniem, teraz, choć mistyk i robotnik Boga na narodowym łanie, oddzielał się przecież od reszty i widział w cierpieniu, któremu podlegał, smutny przywilej i zapłatę za fatalną wielkość własnego ducha. Ale to poczucie swej fatalnej wielkości jednoczyło się bądź co bądź z głęboką miłością dla narodu, dla ciemnej kolumny dusz, które cierpiały również w swych skromnych przeznaczeniach. Cała jego potęga kochania nie wykluczała jednak odosobnienia, w którem wieścił słowa natchnione i brzmiące apokaliptycznie, jak słowa Króla Ducha, a nie jednej z dusz ciemnej kolumny.

Za dekoracyę miał nie Mont Blanc, nie chwiejne lazury mórz, nie śnieżne równiny Sybiru, nie płomieniejące ogniami piekło polskie, ale skalny brzeg bretański. Był tu samotny, jak zawsze dotąd, dumny, jak zawsze dawniej i teraz, nie gardzący jednak tłumem i czujący za kolumny dusz. Wieścił, bo jak wszyscy mistycy, od Plotyna począwszy, nie był już z tego świata, wieścił, modląc się żarliwie, jak niegdyś we Florencyi, gdy uważał się za jedną z najwyższych kolumn przed Panem. Iskierka tląca się niegdyś w duchu, rozpłomieniła się w ogień, ogień w płomienia słup, który, jak Mojżeszowy, miał wieść wszystkich do celu, miał podnieść wszystkich przez podniesienie dusz i oddanie ich Bogu w jednej modlitwie. W tej modlitwie mistyka chciał dać jednocześnie dzieło mistyka, zawrzeć całą mądrość, całe credo filozoficzne, całą doktrynę w jej prostocie i wielkości, jak św. Franciszek z Assyżu w pieśni do słońca, które chwali cierpienia, bo cierpieniem osiąga się wieniec chwały. A pierwszym dogmatem tej doktryny było przedistnienie, w którem indywidualista, upatrywał podstawę swej wielkości królewskiej, kolumnę swego samoubóstwienia.

Duchy wcielone w kształty ludzkie wybrały tedy, wedle Słowackiego, jedne za formę światło, drugie ciemność i rozpoczęły pracę na słońcach i gwiazdach, to znów na ziemiach i księżycach, pracę miłości. Wśród nich duch poety, na który złożyły się miłość i wola, nawoływał innych, bo obudził w sobie wolę przez miłość i stworzył w około siebie sferę sił. Ale zleniwiał w pracy, rozminął się z zadaniem i zawisł w przepaściach, jak kłąb ognia, ale nie spoczął i myśl nową o kształcie zamieniał w kształt. Wyniósł z tego bytu w przepaściach wiedzę matematyczną kształtów i liczb, gotów był nawet na śmierć czyli zaśnięcie ducha w jednej, a obudzenie się w drugiej formie doskonalszej. Bez przerwy odbywała się tymczasem przemiana form, ale zleniwienie i zmateryalizowanie były przeszkodą do dążenia do form doskonalszych. Wszędzie dokonywała się olbrzymia praca ducha, nawet w bezkształcie pierwszego zawiązku były myśl i czucie, a przedewszystkiem myśl jako przewodniczka idąca na zwiady. Wszędzie cierpiał duch dążący do Boga, wszędzie śmierć straciła w istocie władzę nad stworzeniem.

Więc i poeta miał żyć tylko krótko, gdyż objawił już tajemnicę bytu, a sam uważał siebie za finalny twór ducha. Jedne formy wcześniej, drugie później następują bowiem po sobie; kwiat stokroci lub koniczyny, może być zawiązkiem narodu, lub republiki ateńskiej; zmysł woni jest świadectwem tego bytu w roślinach, robak może kiedyś wylecieć w motylowe ducha krainy. Cała natura woła nawet o formę ostateczną człowieka, jej tajemnicę odkrył teraz duch poety, czytający w przyszłości i własną świętością wyzwalający się z materyi obecnej. Wszystko przez ducha i dla ducha, a nic dla cielesnego celu nie istnieje; drogą rozwidnień i oświeceń, drogą miłości i wyrozumienia dąży się do celu ostatecznego... To „credo“ poety, to jego modlitwa zarazem. Pierwsze wydobywało się dość wyraźnie z pod masy obrazów i porównań, druga zamykała całość, nadając całości ton nie już objawienia, ale ukorzenia się przed Bogiem, ukorzenia się po nieco dumnym wstępie, ukorzenia się różnego nastrojem od wstępu. Co myśleć o tej całości? Pod względem treści jest ona najpełniejszym wyrazem filozofii poety, formą stanowi poemat o nadzwyczajnej świetności słowa poetyckiego. Ekstaza, w jaką popadał Słowacki, często była matką tego credo, wyobraźnia czynnikiem, który uskrzydlił myśl i niósł ją daleko nad ziemską poziomość i płaskość. Długo musiał ją hodować w duszy, nim wylał na papier, nurtowała ona w nim dłużej, niż przypuszcza się dzisiaj.

Zarodki jej zdobył poeta zapewne w myśli Mochnackiego, który mówił o tajnej nauce przyrodzenia, nauce niedostępnej dla wiedzy ścisłej. Wedle Mochnackiego, cała natura dąży do refleksyi, której nie ma w początkach. Długi szereg jestestw oddziela nieme głazy od człowieka, rozwój posuwa się jednak tak długo przez stopnie pośrednie, aż odbije się w ostatniej potędze, w myśli człowieka. Jak poeta, bawiąc w Pornie, upatrywał w skałach oceanowych uśpionego i przygotowanego do człowieczeństwa ducha, tak i Mochnacki widział między człowiekiem a skałami tylko stopnie pośrednie, związek między naturą organiczną i nieorganiczną. A dalej zalecał znakomity krytyk warszawski czytanie Schellinga, którego Słowacki, jak wykazałem gdzieindziej, studyował już w Genewie, którego studyował niewątpliwie i teraz, by stworzyć swą doktrynę. Uważał się, jak Mochnacki, za żyjącego zrazu w niemowlęctwie, z ideami uśpionemi w zarodku, w biernej wegetacyi, po której przebiegł drogi pośrednie i od bezwładności lat młodszych przeszedł do pojęcia lat dojrzalszych. Był niegdyś jak roślina, która zakochała się w swym kształcie, ale dzięki duchowi, który stał się, za sprawą Towiańskiego, robotnikiem Pańskim, zaczął tworzyć i postępować w rozwoju. Jak Mochnacki, zaznaczał i poeta, że wszystko ma w naturze przeznaczenie i znaczenie; rozwojowi człowieka, mówił za tamtym, odpowiada wegetacya roślin w naturze; duchy roślinne tworzyły formy, które się miały później powtórzyć w organizacyi świata, stać się chwałą umysłu ludzkiego. Wyobraźnia włada na świecie, mówił za romantykami niemieckimi Mochnacki, dziełem wyobraźni było credo Słowackiego, wyobraźni najpotężniejszej z polskich. Poeta mniemał, że teraz dopiero uznał się w swem jestestwie, że teraz stał się świadomością narodu, że po ukazaniu temu ostatniemu swego objawienia, doprowadził naród do refleksyi czystej i jasnej.

(Dok. n.)

Dr Tadeusz Grabowski.

pożyczkę potrzeba będzie najprawdopodobniej zaciągnąć. Ale konkretnie będzie można o niej mówić dopiero wówczas, gdy Duma rozpatrzy cały budżet i gdy będzie można ocenić dopływ rzeczywistych dochodów. Nadzieję lepszej przyszłości opiera minister na tem, że wojna jest już prawie zlikwidowana i że po dwóch latach ciężkiego nieurodzaju Bóg ulituje się wreszcie i ześle urodzaj. Nadzieja ta zamieniłaby się u ministra w głębokie przekonanie, gdyby ustało to wrzenie, które podkopuje podstawy finansowego gospodarstwa. Rewolucya bowiem jest o wiele niebezpieczniejszą i nieszczęśliwszą dla państwa, niż najbardziej nieszczęśliwa wojna.

Kokowcewowi odpowiada były minister rolnictwa, obecnie jeden z leaderów stronnictwa konstytucyjno-demokratycznego, poseł **Kutler**, którego półtoragodzinna mowa stanowiła punkt kulminacyjny wtorkowej dyskusyi. Kutler poddał ścisłej i rzeczowej analizie cały projekt budżetu. Wyjaśnił on znaczenie podatków pośrednich w systemie rosyjskiego fiskalizmu, które głównem swem brzemieniem spadają na ubogie klasy ludności, i którym rząd przeciwwstawia mnóstwo wydatków niepotrzebnych i bezużytecznych. Szczegółowo zanalizowawszy system kolejowy rosyjski i prowadzenie monopolu wódczanego, wykazał mowca, że gospodarka rządu w obu tych ogromnych dziedzinach jest wysoce nieproporcyonalną i lekkomyślną, służąc przedewszystkiem do wzbogacenia czynowników i dostawców. Godząc się z Kokowcewem na ostateczne natężenie rosyjskiego kredytu, wykazuje Kutler, że posłużył on przedewszystkiem do zaspokojenia chciwości samych wierzycieli. Mowa Kutlera wywarła głębokie wrażenie.

Kokowcew uznał ją nawet za tak ważną, że natychmiast ponownie głos zabrał, aby przedstawicielowi partyi kadeckiej natychmiast odpowiedzieć. Mówił znowu przeszło godzinę, ale tym razem z większym o wiele temperamentem i z dużym dowcipem i bystrością, dowodząc, że kiedy p. Kutler w komisyi budżetowej głębiej wniknie w istotę projektu budżetu, to niewątpliwie przekona się, że rzeczy nie mają się tak źle, jak mu się zdaje w tej chwili.

Z kolei przemawia kadet **Struwe**, dowodząc, że kompetencye budżetowe Dumy są bardzo szczupłe i że dobro państwa wymaga ich rozszerzenia. Dalsi mówcy nie umieją już przykuć uwagi znużonych zresztą posłów. Posiedzenie staje się coraz bardziej jałowem i gdyby nie mała awanturka z prawicą, skończyłoby się zupełnie spokojnie. Awanturka ta wynikła z tego powodu, że mowca socyalno-rewolucyjny **Zajcew** zaczął bardzo ostro krytykować ekonomiczną politykę rządu, czem wywołał ze strony skrajnej prawicy tak nieprzyzwoite okrzyki protestu, że prezydent Gołowin uznał za stosowne pouczyć członków prawicy o istnieniu w regulaminie obrad Dumy przepisu, który pozwala prezydentowi wydalać z sali posiedzeń zachowujących się nieprzyzwoicie posłów.

Posiedzenie zakończyło się wybraniem komisyi dla rozpatrywania projektów ustaw wniesionych do Dumy. Komisyę tę wybrano ogromną większością głosów. Przeciw wyborowi komisyi głosowali tylko socyalni demokraci, którzy domagali się, aby projekty ustaw o nietykalności osoby i wolności sumienia były przed odesłaniem ich do komisyi przedyskutowane jeszcze na plenum Izby.

Z ruchu wyborczego.

Wybory w Krakowie. Jak się dowiadujemy, ogólna lista wyborców z m. Krakowa już została ułożoną przez miejskie biuro statystyczne, a obejmuje we wszystkich 5 okręgach około 15.600 wyborców. Po ostatecznem skrutynowaniu lista ta rozdzielona na okręgi, oddaną została do druku i odbitą będzie w liczbie 250 egzemplarzy na każdy okręg. W dniu 10 b. m. ma nastąpić wyłożenie list (w każdym okręgu osobno) do przeglądania w celu reklamacyi na 2 tygodnie; równocześnie biuro wystawiać będzie legitymacye, które wraz z kartami głosowania zostaną doręczone wyborcom przez woźnych magistratu.

Z naszej strony zaznaczamy, że właśnie ta czynność, t. j. rozdawnictwo kart i legitymacyj, powinna być przeprowadzona z drobiazgową skrupulatnością i dokładnością. Powinien być zatem przeznaczony na to dostatecznie długi przeciąg czasu, oraz dostateczna liczba woźnych, gdyż smutnem świadectwem zaniedbania w tym względzie były ostatnie wybory do Sejmu, podczas których **nie doręczono** przeszło tysiąca wyborcom kart do głosowania. Jeżeli wybory mają być naprawdę **powszechne**, biuro magistratu, kierujące akcyą wyborczą, powinno zarządzić wszelkie środki, by żaden z obywateli nie został uszczuplony w swem prawie wyborczem.

Zjazd centrowców w Krakowie. Dziś odbyły się obrady zjazdu delegatów polskiego centrum ludowego w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza. Na zjazd przybyli delegaci z ośmnastu powiatów, ogólna liczba uczestników wynosiła około 150 osób, w tem blisko połowa księży. Obradom przewodniczył poseł ks. **Pastor**. O ważności wyborów dla centrum i organizacyi stronnictwa referował prof. dr Wł. **Czerkawski**; następnie zabrał głos ks. **Stojałowski**, który imieniem komitetu wykonawczego referował o obecnem położeniu stronnictwa. Położenie to jest obecnie **niepomyślne**, gdyż w czasie, w którym inne stronnictwa rozwinęły już szeroką agitacyę przedwyborczą, przedstawiciele centrum musieli brać udział w pracach sejmowych. Prócz tego w wielu powiatach rozpoczęto pracę na własną rękę, tak, że centrum ma obecnie najwięcej kandydatów, co nie może wyjść na dobre dla stronnictwa, gdyż inne już uchwaliły swoje kandydatury.

W dłuższem przemówieniu, w którem rzucał się, jak zwykle, z zaciekłością na ludowców i socyalistów, omawiał ks. Stoj. przyczyny wstąpienia do Rady narodowej przez centrum, oraz warunki, jakie centrum „konfederatom" swoim stawia, aby połączone w Radzie narodowej stronnictwa dotrzymały ugody na wszystkich polach, a nie występowały wrogo przeciw centrum, jak to w ostatnich czasach praktykują narodowi demokraci, oraz aby kandydatów centrowych, którzy mają szanse przejścia, szczerze popierali.

Mowca proponował wybór komisyi-matki, której przekazanoby rozstrzyganie o kandydatach centrowych, oraz ułożenie warunków, stawianych posłom centrum ludowego, mianowicie wstąpienie do frakcyi chrześcijańskiej demokracyi w Kole polskiem, zajęcie się organizacyą i agitacyą w swoim powiecie, a wreszcie **materyalne popieranie** spraw centrum ludowego.

Zadaniem komisyi-matki ma być dalej określenie stosunku stronnictwa do Rady narodowej i ułożenie warunków, jakie centrum stronnictwom skonfederowanym stawia.

Nastąpiły dyskusye nad każdym z poszczególnych kandydatów centrowych według powiatów.

Obrady trwają w dalszym ciągu.

Z Dąbrowy piszą nam:

W Dąbrowie zawiązał się „Niezawisły komitet miejski wyborczy", który zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na dzień 14 kwietnia b. r. o godz. 2 po południu w sali Rady miejskiej, na które to zgromadzenie zaprasza się pp. kandydatów na posła do Rady państwa w celu przedstawienia się wyborcom i wygłoszenia swych przekonań politycznych. Dr **Garbusiński**.

Tarnów, 4 kwietnia. Charakterystyczne było zgromadzenie, zwołane w Tarnowie przez partyę syońską. Referował dr **Feldblum** i w dłuższym wywodzie omawiał stanowisko żydów w obecnym ruchu wyborczym. Zgłoszona przez niego rezolucya oświadcza, że żydzi mogą popierać tylko takiego kandydata, który uznaje istnienie narodowości żydowskiej, do Koła polskiego nie wstąpi, lecz wstąpi do klubu żydowskiego. Socyalista dr **Drobner** w swej mowie przeciwstawił separatystycznym syonistycznym dążeniom program socyalnej demokracyi. W końcu przemówił dr **Waschitz**, oświadczając, że syoniści nie popierają przy obecnych wyborach żadnego kandydata, jednakowoż stanowczo wystąpić muszą przeciw wszechpolskiemu kandydatowi.

Nareszcie po długich naradach i konwentyklach ukonstytuował się szumnie nazwany „komitet obywatelski", który w rzeczywistości jest komitetem wszechpolskim, mającym na celu przeprowadzenie wyboru posła z naszego miasta o barwie narodowo-demokratycznej. Mężem tym opatrznościowym jest dr Reger **Battaglia**. Ciekawym jest skład prezydyum komitetu obywatelskiego. Na czele komitetu stanął p. Tytus **Bujnowski**.

Ponieważ Wszechpolacy pracują obecnie bardzo zgodnie i harmonijnie z kahałem, przeto zastępcą prezesa wybrano dra Ludwika Glasera. Sekretaryat spoczął w dwóch rękach: Wszechpolaka i kahalnika. Pierwszy to p. Szablowski, drugi znany secesyonista z Rady miejskiej i podpora dra Goldhammera, p. Artur Margulies.

Z Pilzna piszą nam: Miejscowy komitet wyborczy miasta Pilzna zaprasza niniejszem P. T. kandydatów na posła do Rady państwa z miasta Pilzna, Dębicy i t. d., do jawienia się osobiście przed tutejszymi wyborcami w dniu 7 kwietnia 1907 r. o godz. 4 po południu w sali Rady gminnej w Pilźnie, celem wygłoszenia swych mów kandydackich i dania możności poznania się wyborcom. W razie niemożności jawienia się osobiście w powyższym dniu, pp. kandydaci zechcą i później zgłosić się na ręce komitetu, wszelako koniecznie przed 15 kwietnia 1907 r. Pilzno, dnia 3 kwietnia 1907. Przewodniczący komitetu: Józef Zelek, sekretarz: dr Władysław Mydlarski.

Kandydatury. P. **Janowicz**, właściciel kawiarni, który zgłosił swą kandydaturę na onegdajszym zjeździe szynkarzy, kandydować zamierza w okręgu łyczakowskim we Lwowie.

Przeciw Ekscel. **Abrahamowiczowi** w wiejskim okręgu lwowskim kandyduje prócz ludowca **Baranowskiego** i socyalisty **Brejtera** także ruski ksiądz Folis (ukr.) ze Skwitowa.

W Tarnobrzegu zatwierdził zjazd komitetów lokalnych P. S. L. kandydaturę b. posła Franciszka **Krempy**.

Jak ze **Lwowa** donoszą, kolejarze lwowscy odbyli onegdaj poufne zgromadzenie przedwyborcze, na którem postanowiono popierać kandydaturę na posła do Rady państwa z VII okręgu lwowskiego, p. Józefa **Makuscha** starszego inspektora kolejowego.

Adwokat w Czortkowie, dr Antoni **Horbaczewski**, ogłasza w „Dile", iż zrzeka się zatwierdzonej przez ruski komitet narodowy kandydatury na zastępcę posła w wiejskim okręgu wyborczym Trembowla-Mikulińce-Budzanów-Czortków.

W **Starych Kutach** — jak donosi „Ruskij Selanyn" — na poufnem zebraniu Towarzystwa asekuracyi gospodarskiej, uchwalono postawić na okręg Peczeniżyn-Kołomyja-Kosów kandydaturę Tanasa **Pawluka**, włościanina ze Starych Kut.

W **Brzeżanach** komitet miejski z łona „Rady narodowej" proklamował kandydaturę dra Władysława **Dulęby**.

Kandydat polski w mieście Cieszynie. Piszą nam z Cieszyna dnia 4 b. m.: Cała energia pracy publicznej na Śląsku była dotąd skierowaną na wieś, która też z dniem każdym stawała się coraz bardziej polską, coraz więcej uświadomioną narodowo, pełną poczucia tych wszystkich obowiązków, które z natury rzeczy na niej spocząć musiały, skoro cały ciężar polityki polskiej na Śląsku we wsi tkwił. Jeszcze w mniejszych miastach rozpoczął się w ostatnich latach jakiś ruch, uwidaczniała się pewna reakcya wobec dotychczasowych rządów niemieckich, objawiając się w usiłowaniach zdobycia wpływu kołom szerszym, robotniczym i rękodzielniczym, które w miastach naszych wszędzie są polskiemi, jakkolwiek nie zdającemi sobie jeszcze sprawy ze swej przynależności narodowej.

W samym tylko Cieszynie ruchu tego dotychczas nie było widać. Rok za rokiem mija, a Cieszynem rządzą ci sami Demle i Hauerstoissery. Był wprawdzie jakiś odruch przy ostatnich wyborach gminnych, ale zupełnie słaby i żadnej korzyści nie przyniósł. Niezadowolenie jednak z rządów niemieckich coraz jest większe i objawiło się teraz w akcyi, aby z okręgu miejskiego **Cieszyn-Bogumin-Frysztak-Strumień** postawić kandydata polskiego.

Wczoraj też wieczorem odbyło się w Domu narodowym bardzo liczne poufne zgromadzenie wyborców miejskich, celem porozumienia się co do sprawy kandydatury polskiej w tym okręgu wyborczym. Oprócz przedstawicieli szerokich kół rzemieślniczych, robotniczych i przedstawicieli inteligencyi cieszyńskiej, przybyli także zastępcy wyborców z Frysztatu i Bogumina.

Zebranie zagaił imieniem komitetu zwołującego, redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" p. **Zabawski**, następnie zabierali głos liczni przedstawiciele kół i warstw miejskich, wszyscy godząc się zasadniczo na konieczność postawienia kandydatury polskiej. Po jednogłośnem uznaniu potrzeby postawienia kandydata polskiego, naradzano się co do osoby kandydata, którym po krótkiej dyskusyi na wniosek p. Olszara, uznano p. Hilarego **Filasiewicza**, dyrektora Towarzystwa oszczędności i zaliczek w Cieszynie. Następnie utworzono komitet, mający się zająć akcyą wyborczą, w skład którego weszło 25 osób; pierwsze zwołanie komitetu zleciło zebranie p. Smalcowi, dyrektorowi polskiej szkoły ludowej. Delegatom z Frysztata i Bogumina, polecono zająć się utworzeniem komitetów miejscowych, do Strumienia zaś ma się komitet cieszyński odnieść pisemnie.

Oby ta akcya wydała jak najlepsze rezultaty!

Zjazd historyczno-filologiczny w Warszawie.

Z Warszawy piszą nam pod datą 3 b. m.:

Staraniem stowarzyszenia nauczycielstwa polskiego rozpoczął dziś w sali Towarzystwa wioślarskiego obrady zjazd historyczno-filologiczny. — Na sali zgromadziło się kilkaset osób, wśród których znajdowali się także goście galicyjscy, a mianowicie delegaci polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Galicyi, z dyrektorem Kornelim **Jaworskim** na czele.

Posiedzenie zagaił w krótkiem a serdecznem przemówieniu redaktor „Szkoły polskiej" p. Zarzecki, witając obecnych i wzywając ich do wspólnej pracy dla przyszłości. Następnie przez aklamacyę powołano na przewodniczącego Ad. A. Kryńskiego, na wiceprezesa dyr. K. Jaworskiego, a na sekretarza prof. Józefa Szustra.

Biuro zjazdu zorganizowało się w sposób następujący: Na przewodniczących w sekcyach powołano: sekcya języka polskiego — p. Cecylia Niewiadomska i Ignacy Chrzanowski, sekretarze p. Henryk Galle i p. Willman-Grabowska; sekcya języków starożytnych — dyr. Emilian Konopczyński, sekretarz Wł. Świetliński; nowożytnych — p. Karol Appel, sekretarz p. Walerya de Tilly; historyczna — p. Jaczynowski, sekretarz p. Mączewski.

Z kolei prof. K. **Król** referował o pracach przygotowawczych biura organizacyjnego zjazdu. Wiceprezes K. **Jaworski** w serdecznych słowach podziękował za swój wybór, a następnie w imieniu polskiego Towarzystwa pedagogicznego w Galicyi złożył zjazdowi gorące i koleżeńskie życzenia osiągnięcia najlepszych wyników pracy.

Na wniosek biura zjazdu uchwalono wysłać depesze do polskiego Towarzystwa pedagogicznego i Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych w Galicyi. Uchwałę przyjęto oklaskami.

O godz. 12 wstąpił na katedrę prof. Ignacy **Chrzanowski**, w celu odczytania pierwszego referatu: „Nauka historyi literatury polskiej jako czynnik wychowania moralnego młodzieży". Drugim referatem była praca J. **Michalskiego** „O konieczności uwzględnienia arcydzieł literatury europejskiej przy wykładzie literatury ojczystej". — W pięknym pod względem formy, treściwym, a mimo to nader pogłębionym odczycie swoim prof. Ignacy Chrzanowski rozwinął myśl o konieczności wyzyskania tego bogatego materyału etycznego, jaki tkwi w literaturze naszej dla celów pedagogicznych. Pod tym względem referent zaleca szczególnie okres romantyzmu polskiego uważe pedagogów.

Ref. J. **Michalski** omawiał potrzebę uwzględnienia w szkole średniej literatury powszechnej, traktowanej nie biograficznie, lecz na przykładach w formie czytania arcydzieł literatury, poczynając od wzorów piśmiennictwa indyjskiego i hebrajskiego, a kończąc na nowszej literaturze europejskiej.

W dyskusyi zabierali głos Wł. Bukowiński, A. Szycówna i inni. Pierwszy z mowców w uzupełnieniu referatu Ign. Chrzanowskiego domagał się uwzględnienia w wykładzie historyi literatury okresu nowego z końca XIX wieku, a w związku z referatem J. Michalskiego — przeznaczenia oddzielnych godzin (w kl. 8) na wykład literatury powszechnej, łącznie z czytaniem odpowiednich wzorów.

Posiedzenie zjazdu zamknięto o godzinie 1 po południu. Wieczorem odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj języków w sali szkoły obywatelskiej.

Posiedzenie to przyniosło trzy referaty profesora Appla „O psychologii mowy w stosunku do nauczania języków" p. Szobera „O podstawach psychicznych zjawisk językowych" i p. **Münnichowej** z Krakowa „O wychowawczem znaczeniu nauki języka ojczystego".

Jutro odbywać się będą trzy posiedzenia zjazdu: o 9 w szkole Chrzanowskiego, o 12 w szkole Górskiego i o 5 po południu w szkole Świecimskiego.

Dwaj jubilaci.

Dwaj mężowie, z których jeden jest chlubą nauki, drugi zaś ozdobą literatury angielskiej, obchodzą dziś rocznicę swoich urodzin, a społeczeństwo angielskie niesie im z tego powodu hołd, do którego przyłącza się cały świat cywilizowany.

Jednym z jubilatów jest lord Józef **Lister**, słynny chirurg, urodzony dnia 5 kwietnia 1827 r. liczący więc dzisiaj 80 lat życia. — Otrzymawszy w roku 1852 stopień bakałarza medycyny („bachelor of medicine") w Londynie, został w roku 1855 zarządcą („fellow") „Royal College of Surgeons" w Edynburgu, a wkrótce potem profesorem chirurgii na wydziale lekarskim uniwersytetu edynburskiego. Prace teoretyczne, równie jak pomyślne zabiegi praktyczne w dziedzinie chirurgii, zjednały mu rychło sławę, dzięki której w roku 1877 został następcą Fyrgussona na katedrze chirurgii w uniwersytecie londyńskim. W r. 1884 otrzymał godność baroneta, a więc i tytuł lorda.

Nie będziemy tutaj wymieniali całego szeregu pism, które ogłosił Lister, a które zapewniły mu wybitne stanowisko w nauce, a podniesiemy tę jego zasługę, która mu zjednała światową sławę i jego imię uczyniła popularnem pośród najszerszych mas społeczeństwa. Lister pierwszy ogłosił i uzasadnił pewnik lekarski, że należy rany chronić przed niewidzialnemi zarazkami. Pewnik ten nie był dziełem szczęśliwego przypadku, ale wynikiem teoretycznych studyów, opartych na badaniach Pasteura. Genialny ten badacz odkrył, że otaczające nas powietrze przepełnione jest zarazkami, które, dostawszy się na pomyślne dla siebie podłoże, wywołać może ferment i gnicie. Lister okazał to za pomocą bardzo prostego doświadczenia. Jeżeli do retorty szklanej, napełnionej płynem, który się rozkłada, wpuścimy zwyczajne powietrze, to płyn ów powoli mętnieje, pod wpływem zarazków, które się do niego dostały z powietrzem. Jeżeli jednakże w tych samych warunkach powietrze, idące do retorty, przepuścimy najpierw przez rozżarzony filtr asbestowy, wtedy płyn pozostaje i nadal przeźroczysty, gdyż czynniki fermentacyjne atmosfery zostały zniszczone.

Na tym pewniku oparł Lister swoją praktykę chirurgiczną. Naówczas pomiędzy środkami odkażającymi odgrywał pierwszorzędną rolę kwas karbolowy. Używał go Lister do oczyszczania powietrza, narzędzi chirurgicznych i opatrunków, do mycia rąk a wreszcie do zmywania ran. Zdobycz Listera zajęła trwałe miejsce w chirurgii. Powstały nowe środki odkażające, ale na zawsze pozostanie żywotnym pewnik, przez niego odkryty. Zresztą dalsze postępy na tem polu sam Lister pierwszy podnosił i uznawał, należy bowiem do tych uczonych, którzy nie znają zazdrości. Na międzynarodowym kongresie lekarskim, który się odbył w roku 1890 w Berlinie, Lister, antyseptyk, podniósł zasługi pierwszego aseptyka, Lawsona Taita. Ta objektywność Listera, jego dobroć, ogromne poczucie sprawiedliwości, zjednały mu wtedy legion przyjaciół. Od znanych odkryć Pasteura aż po dzień dzisiejszy nauka uczyniła ogromny postęp — ale imię Listera będzie zawsze otoczone sławą z powodu trwałej zdobyczy naukowej, która jest jego zasługą.

Drugim jubilatem, młodszym, bo 70-letnim, jest Charles Algernon **Swinburne**, poeta angielski, urodzony w r. 1837. Pierwsze jego dzieło młodociane „The Queen-mother and Rosamond, two plays in verse", wydane w r. 1860, przeszło niespostrzeżenie i dopiero dramat p. t.: „Atalanta in Calydon", napisane wedle starogreckich wzorów, zjednało mu sławę. Swinburne liczył naówczas 28 rok życia. Mniej podobał się dramat „Chasteland", któremu zarzucano zbytnią retoryczność i zmysłowość. Te zarzuty podniesiono jeszcze energiczniej, gdy pojawiły się „Poezye i ballady" Swinburne'a, w których upatrywano wpływ poetów i powieściopisarzy francuskich, opiewających półświat paryski. Opinia publiczna tak silnie była wzburzoną, „Kant" angielski z taką mocą domagał się zadośćuczynienia, że nakładca dzieło to wycofał z obiegu księgarskiego. Poeta bronił się, ale bezskutecznie.

W r. 1867 wydał Swinburne „Song of Italy", poemat, poświęcony Mazziniemu, odznaczający się bogactwem obrazów i wspaniałą formą, chociaż i temu utworowi zarzucają retoryczność. Swinburne wystąpił tutaj, jako entuzyastyczny republikanin. W roku 1870 pojawiła się poświęcona Wiktorowi Hugo „Oda do republiki francuskiej", podobna do „Pieśni o Italii". Szły później rozmaitej wartości utwory poetyckie, rozmaicie przyjmowane przez krytykę, świadczące jednak, że Swinburne jest poetą z bożej łaski. Również prozaiczne jego dzieła, zwłaszcza krytyczne, zjednały mu wielkie uznanie. Z polemicznych pism wymienić należy „Notes of an English republican on the Muscovite crusade", wydane w r 1876, a zwrócone przeciwko Gladstonowi i przyjaciołom Rosyi.

W siedmdziesiątą rocznicę urodzin wielkiego poety należy mu się hołd również i od Polaków.

Kronika.

Kraków, 5 kwietnia.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi gazowo-elektrycznej, pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Lea. Komisya uchwaliła zrównać płace urzędników gazowni i elektrowni miejskiej z płacami uchwalonemi świeżo dla urzędników magistratu, oraz uchwalono polepszenie bytu robotnikom gazowni i elektrowni. Następnie załatwiono sprawę zakupna węgli, smoły i amoniaku na potrzeby gazowni, w końcu komisya przyjęła do wiadomości sprawozdanie komitetu budowlanego o budowie elektrowni.

Roboty wiosenne na plantacyach rozpoczęły się już i trwają w całej pełni. Szereg robotników i robotnic, pod kierunkiem dozorców plantacyjnych i ogrodników, grabi i wyrównuje ścieżki, ugniata trawniki i obcina krzewy. Prócz tego przystąpiono do zakładania w kilku punktach sztachet przy trawnikach i odświeżania ławek.

Spóźnienie tegorocznej wiosny znać jednak na plantacyach, ani jeden krzew się jeszcze nie zielenił, pączki na drzewach jeszcze małe, trawa bez świeżej wiosennej zieleni. Gdyby jednak pogoda potrwała w dalszym ciągu, zmiana widoczna pod wpływem promieni słonecznych nastąpi w dni kilka i wiosna w całym powabie spłynie na ziemię ku zadowoleniu spragnionych tej wiosny mieszkańców.

Wieczór ku czci Krasińskiego. Staraniem wydziału Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla uczniów szkół średnich w Krakowie i Podgórzu, odbędzie się w poniedziałek dnia 15 bm. uroczysty wieczór ku czci Zygmunta Krasińskiego. Wieczór urządzony w teatrze miejskim odbędzie się przy współudziale wybitniejszych sił artystycznych, oraz młodzieży akademickiej i szkół średnich. Słowo wstępne wypowie prezes Akademii prof. dr Stanisław Tarnowski, w części muzycznej weźmie udział prof. Franciszek Bylicki, dalej nastąpią deklamacya, śpiew p. Bohus-Hellerowej i odegranie jednej części „Irydyona" przez uczniów szkół średnich.

Dochód przeznaczony na tegoroczną kolonię w Porębie Wielkiej.

Z ruchu koncertowego. Orkiestra Kaima, której występ w naszem mieście przyszedł do skutku, dzięki interwencyi Towarzystwa muzycznego, należy do najwybitniejszych ciał orkiestralnych świata, w Niemczech, gdzie tyle wybornych zespołów walczy o lepsze — orkiestra Kaima jest uważaną jako zespół najtrafniej dobrany, a produkcye jej, jako najwytworniejsze pod względem artystycznym. Orkiestrze przewodzi jeden z najwybitniejszych dziś obok Ryszarda Straussa, Hansa Richtera, Motla itd. kapelmistrzów współczesnych, Schneevoigt.

Bilety sprzedaje kancelarya Towarzystwa muzycznego codziennie w godzinach zwykłych (rano od 11 do 1, po południu od 4 do 6). Zamówienia na bilety z prowincyi, mogą być uskutecznione listownie, zamówione bilety jednak należy odebrać najpóźniej do 15 b. m.

Zygmunt Szwarzensztejn, skrzypek, który z wielkiem powodzeniem dwukrotnie koncertował we Lwowie, wystąpi w Krakowie z własnym koncertem w sali starego teatru, dnia 15 b. m. Współudział w produkcyi przyjęła utalentowana śpiewaczka lwowska, młoda artystka opery tamtejszej, p. Jadwiga Dębicka.

W sprawie teatru ludowego. Jak donieśliśmy wczoraj, dotychczasowy dyrektor teatru ludowego p. Franciszek Frączkowski otrzymał przedłużenie koncesyi na dalsze 3 miesiące. Władze udzieliły mu tego przedłużenia, aby dać możność dyrekcyi wypłacenia **artystom** zaległej gaży. Fakt przedłużenia koncesyi wywołał wśród artystów rozgoryczenie, nie wierzą oni bowiem — jak twierdzą na zasadzie dłuższego doświadczenia — w dobre chęci dyrekcyi. Wobec tego artyści postanowili nie angażować się do p. Frączkowskiego i uniemożliwić mu przez to dalsze prowadzenie teatru. — W tym celu ogłaszają odezwę, którą na innem miejscu zamieszczamy.

Stosunki teatru ludowego, a zwłaszcza stosunek artystów do dyrekcyi oddawna pozostawiały wiele do życzenia i zaprzątały opinię publiczną skargami i żalami personalu na niesumienne wywiązywanie się dyrektora ze zobowiązań.

Nie wchodząc na razie w ocenianie, która ze stron ma słuszność, ograniczamy się do wyrażenia zdziwienia, że żaden z powołanych w tej mierze do kontroli czynników, a w szczególności ani Rada miasta, ani Wydział krajowy, jako instytucye udzielające temu teatrowi subwencyi, nie wglądną w gospodarkę wewnętrzną teatru ludowego i nie położą kresu jego anormalnym stosunkom.

Przełożenie koryta Rudawy. Od kilku dni w tutejszem biurze kierownictwa regulacyi Wisły odbywa się wypłata za nabyte przez rząd grunta i realności na błoniach miejskich, przez które przeprowadzonem będzie nowe koryto Rudawy. Kierownictwo rozporządza na ten cel kwotą 448.000 koron. Z tego wypłacono do dziś dnia przeszło 150.000 koron, a mianowicie 110.000 koron klasztorowi Norbertanek do rąk pełnomocnika klasztoru ks. kanonika Wądolnego, oraz kilkunastu właścicielom z Półwsia i Zwierzyńca, których tożsamość osób poświadczają obecni przy wypłacie wójtowie. Po całkowitej wypłacie nastąpi oddanie robót na burzenie nabytych realności przez licytacye, poczem — prawdopodobnie w pierwszych dniach przyszłego miesiąca — rozpoczną się roboty ziemne dla przekopania nowego koryta Rudawy.

Gdzie wyjechać na lato? Zwyczaj wyrwania się z przygniatającego i denerwującego upału, jaki panuje w mieście wśród lata, na dłuższy lub krótszy przeciąg czasu i odpoczynku na łonie natury, dla zyskania nowych sił do walki życiowej, przestał być oddawna przywilejem jednostek. Przedtem było to zbytkiem tylko, przywilejem niektórych, dziś tysiące się na to zdobywa i zdobyć musi, aczkolwiek jest to często z wielkiemi ofiarami połączone. Tem dotkliwiej je się odczuwa, jeżeli pobyt letni nie da spodziewanego wytchnienia. Pytanie zatem, gdzie wyjechać na lato, ma bardzo poważne znaczenie i powinno być rozważone wcześnie i dokładnie, ponieważ stosowny wybór miejsca zależy dziś od różnorodnych warunków. Prócz stojącej na pierwszym planie kwestyi kosztów, należy jeszcze przy wyborze miejsca pobytu zwrócić uwagę na inne warunki, z któremi się liczyć należy, a mianowicie: na położenie, klimat, dostępność okolicy, urządzenie sanitarne, pomoc lekarską, mieszkanie, utrzymanie, możność używania kąpieli, a wreszcie rozrywki i zabawy. Ażeby się zatem uchronić od późniejszego rozczarowania, należy się przedtem dowiedzieć, o ile projektowana miejscowość rzeczywiście życzeniom odpowiada.

Wyczerpujących pod każdym względem informacyj udzielić może krajowy Związek turystyczny w Krakowie, który prowadzi wykazy miejsc kąpielowych, zdrojowisk, miejsc klimatycznych, hoteli, restauracyj, pensyonatów, zakładów leczniczych, tak krajowych, jak i zagranicznych itp. i udziela pod tym względem wszelkich wyjaśnień ustnie lub piśmiennie, zupełnie bezpłatnie. Każdy zatem, kto zamierza wyjechać na letni pobyt, niechaj się zgłosi do związku po informacye, zanim zdecyduje się na wybór miejsca, które jemu i jego rodzinie ma przynieść spodziewany wypoczynek ciała i umysłu.

Z kraju.

Wypadek przy rozbijaniu zatoru lodowego. Zamieściliśmy onegdaj depeszę z Tarnobrzega o wypadku, jaki spotkał starostę hr. Lasockiego i dwóch chłopów podczas rozbijania zatoru na Sanie. Obecnie otrzymujemy w tej sprawie następującą korespondencyę:

Rozwadów, 3 kwietnia. W pierwszy dzień świąt Wielkanocnych rano prosił naczelnik gminy Pniowa, położonej o kilka kilometrów od ujścia Sanu do Wisły, telegraficznie starostwo w Tarnobrzegu o przysłanie pionierów do rozbicia zatoru, stojącego od kilku dni na wybiegu Sanu. Zator ten zagrażał całej okolicy, podniósł bowiem stan wody tak wysoko, że na przestrzeni kilkukilometrowej prawie zrównała się z wałami, z drugiej zaś strony parcie lodów z góry mogło bardzo łatwo spowodować pęknięcie wałów. Nic dziw więc, że lud okoliczny był zaniepokojony, bo już nieraz przebywał straszne chwile powodzi.

Starosta tarnobrzeski, hr. Lasocki, po otrzymaniu telegramu ruszył natychmiast na miejsce zatoru, aby osobiście zbadać grożące niebezpieczeństwo i choć w części na razie złemu zaradzić. W tym celu zabrał z sobą cztery puszki prochu, ważące 4 kg. i chciał przy pomocy zgromadzonych na wale ludzi, założonym pod lód prochem spowodować rozbicie lodów. Przeprawił się więc sam z kilkunastu chłopami, między którymi znajdowali się także nadzorca rzek Baraniecki z Radomyśla i naczelnik posterunku żandarmeryi ze Wrzaw, na sam koniec zatoru, dotykającego wód Wisły. Wisła była już czystą. Po pewnej chwili powstał pomiędzy pracującymi na lodzie krzyk i zamięszanie, rozpoczęto nagły odwrót. Patrzący z wału myśleli, że tak gwałtowna ucieczka nastąpiła z powodu zbliżającego się wybuchu założonego pod lód prochu. Tymczasem patrzącym przedstawił się inny groźny widok. Właśnie w miejscu, w którem zajęci ludzie stali, poruszyła woda kawał zatoru i lód ruszył.

Wszyscy rzucili się do ucieczki. Niektórzy w ucieczce przewracali się po krach lodu, przytomniejsi przeskakiwali z jednej kry na drugą, ratując się różnemi sposobami. I rzeczywiście wśród nadzwyczajnych wysiłków wielu z nich dostało się na brzeg. Trzech jednak najdalej na zatorze stojących nie zdołało umknąć. Byli to: starosta Lasocki, Wojewoda, gospodarz z Witkowic, i Sawuła, sklepikarz kółka rolniczego z Dąbrówki. Kra, na której stali, odsunęła się nagle od reszty lodu, wypłynęła na czoło zatoru, jakby retman przed tratwami i poniosła środkiem Wisły swe ofiary. Ratunek z brzegu był niemożliwy. Na widok ten powstał na wale przeraźliwy krzyk, płacz i lament stojących tu rodzin. Nie tracono jednak nadziei, postanowiono płynących ratować. Wysłano wałem posłańca konnego w dół Wisły do wsi Wilkowic, aby ta dostarczyła natychmiast krypy do Wisły, dalej posłano do przewozu w Popowicach, aby przewoźnicy byli w pogotowiu, a gdy i tu okazał się ratunek niemożliwy miano zaalarmować straż rosyjską w Zawichoście, aby i oni wyjechali na swych łodziach. Nieszczęśliwcy płynęli jednak tylko 5 kilometrów wśród strasznego żywiołu. Krę, na której niefortunną podróż odbywali, poczęła wzburzona woda obłamywać. Skupili się wszycy trzej razem do siebie i czekali przygotowani na wszystko. Na środku Wisły sterczała jakaś tajemnicza kępka, a na niej płyta lodu przymarznięta. Kra, na której jechali, dostawiła ich szczęśliwie do owej sterczącej kępki. Wszyscy trzej przeskoczyli z kry na ową stojącą kępę, a kra poszła z wodą dalej.

Mrok zapadał. Wałem równocześnie pędzili konno nadzorca Baraniecki z żandarmem w dół Wisły i usłyszeli pod Witkowicami krzyk wołający o ratunek. Zatrzymali się. Na szczęście nadjechał także i wójt z Witkowic z krypą, do której wsiadło dwóch odważnych wieśniaków i ruszyli w kierunku wołających. Wśród wielkich wysiłków i niebezpieczeństwa, nie mając wioseł, lecz zaledwie jakieś żerdzie, dostali się do owej cudownej kępki i zabrawszy nieszczęśliwców, dotarli z nimi do brzegu. — W całej akcyi ratunkowej okazał wielką przyto-

mność umysłu nadzorca Baraniecki. Jego to energii należy zawdzięczyć, że zdołano nieszczęśliwych wczas uratować, pięć minut bowiem później, a wszystko byłoby stracone. Z góry ruszył cały zator i zaledwie zdołano z nimi dobić do brzegu, już płynące lody całą cudowną kępkę zmiotły z powierzchni i zakryły.

W Brodach rozpoczął się strajk blacharzy.

Pożar w Borysławiu. We środę w nocy wybuchł pożar w kopalni „Henryk" firmy Angermann i Macher. Spłonął doszczętnie szyb 850 metrów głębokości. Przyczyną pożaru było t. zw. krótkie spięcie, powstałe z powodu pęknięcia lampki elektrycznej. Ofiar nie ma.

Ze świata.

Uroczystość Orzeszkowej w Grodnie. W dniu 29 z. m. w Grodnie urządzono uroczysty wieczór Elizy Orzeszkowej. Trupa teatru polskiego z Wilna odegrała na nim Orzeszkowej „Pieśń przerwaną", „Harde dusze" (akt 4) i „W zimowy wieczór". Teatr był szczelnie zapełniony. W loży znajdowała się Eliza Orzeszkowa, której publiczność zgotowała serdeczną owacyę, a artyści wręczyli dwa wieńce: wawrzynowy i palmowy.

Z Warszawy.

— Dziś w dzielnicy śródmieścia, policya dokonała licznych rewizyi i aresztowań. W jednym z domów, w okolicy ulicy Mazowieckiej, zaaresztowano na zebraniu około 20 osób, przeważnie kobiet i młodzieży szkolnej. Zaaresztowanych poprowadzono pod silnym konwojem do Ratusza.

— Dziś w nocy dokonano rewizyi w mieszkaniu buchaltera fabryki Patzera, p. Stanisława Chudzyńskiego, przy ulicy Wroniej, którego aresztowano wraz z przybyłym do niego z Wilna bratem. Jednocześnie aresztowano siostrę p. Chudzyńskiego, pracowniczkę biurową firmy Koppel, oraz pięciu pracowników tegoż biura.

— Skazanym w dniu 25 marca na karę śmierci przez powieszenie, za rozbrojenie leśników łagowskiego rządowego leśnictwa, Janowi Olszewskiemu, Tomaszowi Gawrońskiemu i Stanisławowi Witkowskiemu, generał-gubernator warszawski zamienił karę tę na 10 lat ciężkich robót dla każdego.

— Właściciel sklepu jubilerskiego przy ulicy Rymarskiej p. Rajsglik, po zamknięciu sklepu, zwykle zabierał wszystkie najcenniejsze precyoza i przenosił je do domu. To samo zrobił wczoraj. Gdy znalazł się w bramie domu nr 4 przy ulicy Nowolipie, w którym mieszka, otoczyło go czterech drabów, czatujących tu na niego, zabrali mu zawiniątko z biżuteryami, wartości około 5000 rubli i gotówkę, jaką miał przy sobie w sumie 263 rubli. Bandyci, jak zwykle, zbiegli bezkarnie.

— Związek pracowników teatralnych, do którego wejdą wszyscy artyści i pracownicy wszystkich scen, uzyskał zatwierdzenie ustawy w ministerstwie. Celem Związku jest podniesienie poziomu artystycznego i duchowego, zjednoczenie artystów na gruncie zawodowych interesów, uporządkowanie warunków pracy zawodowej, regulowanie wzajemnych stosunków zawodowych i osobistych, polepszenie bytu materyalnego członków i ich rodzin.

Z Łodzi donoszą pod d. 4 b. m.:

— Wczoraj inżynier Rosenthal otrzymał od p. Ignacego Poznańskiego z Berlina telegram następujący: „Na zasadzie upoważnienia Związku fabrykantów przyjadą jutro do Łodzi dyrektorzy i wywieszą ogłoszenia o warunkach pracy, oraz listy subskrypcyjne dla robotników". Skutkiem tej zapowiedzi, pociągiem o godz. 10 zrana przyjechali dziś trzej dyrektorzy: inż. Horroks, Reich i Szelkop.

— Wczoraj w nocy wracała z jarmarku w Tuszynie Ryfka Gurmanowa. Pod Łodzią napadło na nią czterech uzbrojonych bandytów, którzy zrabowali jej całą gotówkę w sumie 250 rubli.

— Nocy dzisiejszej na ulicy Brzezińskiej zabito robotnika Nowaka.

Ze strajku szkolnego w zaborze pruskim. We wsi Naramowicach pod Poznaniem strajk szkolny ustał już zupełnie. Rodzice ulegli karom i innym szykanom ze strony władz. — W Jarocinie skazano robotnika Kulkę na trzy miesiące więzienia za obrazę nauczyciela, również z powodu strajku szkolnego.

Analfabetyzm u wyborców do parlamentu. Niemiecki minister-rodak dr Prade zestawił z okazyi reformy wyborczej do parlamentu bardzo interesujące cyfry, odnośnie do osób uprawnionych do głosowania w porównaniu ze stopniem oświaty. — I tak uprawnionych do głosowania w monarchii austryackiej jest: Niemców 2.413.906, Czechów 1,388.576, **Polaków** 912.118, Rusinów 766.000, Słoweńców 283.584, Serbów i Chorwatów 167.822, Włochów 172.560, Rumunów 44.076, Węgrów 2.035. (Żydzi są prawdopodobnie zaliczeni do Niemców, stąd ta kolosalna cyfra wyborców narodowości niemieckiej). Natomiast umiejących czytać i pisać jest: Niemców 2,225.024, Czechów 1,325.100, **Polaków** 483.244, Rusinów 177.334, Słoweńców 190.529, Serbochorwatów 46.200, Włochów 143.794, Rumunów 7.434, Węgrów 814. Wedle statystyki tej, u Polaków wypada na każdych 100 wyborców 53 umiejących czytać i pisać, u Rusinów zaś 23.

Echo głośnej sprawy. Jak już wiadomo z depeszy, podanej w kronice dzisiejszego rannego numeru naszego pisma, aresztowano w Bytomiu niejakiego Liberkę, czeladnika rzeźnickiego, podejrzanego o zbrodnię morderstwa, a także o to, że w roku 1900 zamordował w Chojnicach gimnazyalistę Wintera. W dziennikach poznańskich znajdujemy dziś następujące szczegóły w tej sprawie: Przed rokiem, bo dnia 3 kwietnia r. 1906, znaleziono w Bytomiu poćwiartowane zwłoki młodego robotnika Brunnera. Sposób wykonania tej zbrodni przypominał najzupełniej zbrodnię dokonaną w r. 1900 w Chojnicach na Winterze, osłoniętą do tej chwili tajemnicą. Rzeczoznawcy orzekli, że jedno i drugie morderstwo popełnić mógł tylko rzeźnik z zawodu, a twierdzenie to opierali tylko głównie na sposobie poćwiartowania zwłok obu ofiar. Dochodzenia wykazały, że aresztowany pod zarzutem zamordowania Brunnera czeladnik rzeźnicki Liberka, w czasie gdy popełniono morderstwo na Winterze, rzeczywiście przebywał w Chojnicach, gdzie pracował u rzeźnika Schulza, trudniącego się głównie biciem koni i sprzedażą mięsa końskiego. Według innej wersyi Liberka mieszkał tam u rzeźnika Hoffmana, który również posądzony był wówczas o zamordowanie Wintera. Zdaje się więc, że tajemnicza ta sprawa obecnie się wyjaśni.

Ze stowarzyszeń.

Ze sfer aptekarskich. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa farmaceutycznego „Unitas" w Krakowie, dokonano wyborów. Prezesem wybrany został jednogłośnie p. Antoni Śmieszek, wiceprezesem p. Hugo Muthsam, sekretarzem Władysław Paderewski, skarbnikiem Władysław Miętus. wydziałowymi pp.: Henryk Baukę, Jan Szul, Bronisław Pytlarski, Maryan Łomnicki, Jan Zagórski. Komisya szkontrująca: Ludwik Georgeon, Andrzej Studziński.

O Związku spożywczym stowarzyszeń katolickich w Krakowie, mającym być niezadługo założonym, wygłosi odczyt ks. J. Minkiński w domu robotniczym przy ul. św. Tomasza l. 37, I piętro, dnia 8 b. m., w święto Zwiastowania M. Boskiej, o godz. 6 wieczorem. Dla wszystkich, pragnących się zapoznać z tą nową w Krakowie instytucyą, wstęp wolny.

Dla Wielkopolan do rąk dra H. Jordana złożyli: uczennice liceum prywatnego p. Heleny Kaplińskiej w Krakowie 25 K.

Biuro informacyjne słuchaczek uniwersytetu Jagiellońskiego urzęduje przez kwiecień i maj codziennie między godz. pół do trzeciej a pół do czwartej, z wyjątkiem sobót; w miesiącach następnych co czwartek w tej samej godzinie.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek: „Rycerze północy".
W sobotę: „Don Carlos".
W niedzielę po południu: „Tamten"; wieczór. „Moralność pani Dulskiej".
W poniedziałek po południu: „Obrona Częstochowy" wieczór: „Don Carlos".
We wtorek: „Mąż z grzeczności".

Z kalendarza. W sobotę 6 kwietnia: Celestyna p. w. i Juliany p.; w niedzielę 7 kwietnia: Epifaniusza b.; w poniedziałek 8 kwietnia: Zwiastowanie N. P. M. i Dyonizego.

Wschód słońca 4 kwietnia o godzinie 5 min. 16, zachód o godz. 6 min. 12; długość dnia godzin 12 min. 56.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 kwietnia termometr doszedł od — 0·4 do + 11·5 C.; — barometr opadał.

Dnia 5 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru 731·1 mm., termometru + 5·2 C.; wiatr wschodni.

Z teatru lwowskiego.

(Stanisław Obrzud: „Słoneczna pieśń").

Teatr miejski we Lwowie wystawił wczoraj czteroaktową sztukę oryginalną Stanisława Obrzuda p. t. „Słoneczna pieśń". Autor, pochodzący z Nowego Sącza, gdzie jest urzędnikiem, przedstawił się w tej sztuce po raz pierwszy szerokim sferom publiczności jako pisarz, dotąd bowiem znanym był tylko szczupłemu gronu czytających z kilku drobnych utworów poetyckich, ogłoszonych w jednem z czasopism lwowskich. „Słoneczna pieśń", której tytuł pierwotny brzmiał: „Naród", a która — przynajmniej pod względem formy i układu scenicznego — przypomina „Wesele" Wyspiańskiego, jest niejako syntezą dziejów duszy narodowej w epoce porozbiorowej, przedstawia jej ewolucye i zmiany psychiczne. Akcya skupia się około osoby Mistrza, który, wedle objaśnień autora, reprezentuje „drzemiące w duszy narodu polskiego w rozmaitych fazach wszystkie ujemne, podłe lub słabe, sofistyczne, apatyczne lub oschłe dźwięki wewnętrzne" i występuje jako przedstawiciel „większości lub mniejszości narodowej, która wskazówkę zegara naszego przeobrażenia i odrodzenia wstrzymuje lub spacza". Jednem słowem, ów Mistrz — to gasiciel ducha narodowego, a zarazem wcielenie wszystkich naszych wad i błędów.

W pierwszym akcie widzimy go w towarzystwie reprezentantów trzech potencyj, które rozszarpały Polskę, jak asystuje im przy grzebaniu Ojczyzny. Uosabia on w sobie to wszystko, co stało się powodem upadku Polski: liberum veto, butę magnacką, lekkomyślność nieopatrzną, pychę zbrodniczą i ostatecznie zdradę własnego narodu, własnego kraju. W następnych aktach zmienia on tylko maskę, ale nie zmienia swej roli. Jak duch śmierci unosi się nad narodem i dla własnych teoryj lub ambicyj poświęca jego dobro, szczęście i wolność. Nie można o nim powiedzieć, aby nie kochał Polski; tylko on kocha ją po swojemu i myśląc, że działa dla jej dobra, ściąga na nią coraz to nowe nieszczęścia. Objawia się w nim coraz to inaczej arystokratyczna wola jednostki, która chciałaby wszystko do swego ściągnąć poziomu, wszystko na swój urobić sposób, a zarazem polityka zimnego wyrachowania, która nie uznaje żadnych porywów, żadnego entuzyazmu i widzi rozum polityczny jedynie w przystosowaniu się do istniejących warunków bytowania. Przez trzy akty Mistrz jest zwycięzcą, bo umie zręcznie wyzyskać na własną korzyść poparcie obcych potęg i walki stronnicze w łonie samem narodu polskiego. W ostatnim akcie taktyka jego zawodzi. Duch narodu zwycięża i Mistrz patrzy bezsilny na jego odrodzenie.

To jest tło ogólne, na którem, obok postaci Mistrza, jako głównej, snują się znane nam wszystkim promienne postacie prawdziwych synów i córek ojczyzny: Rejtan, Kościuszko, Mickiewicz, Wysocki, Chłopicki, Meisels, powstańcy i patryotki z r. 1863, a za nimi długi szereg tych wszystkich, którzy w epoce porozbiorowej utrzymywali ciągłość ducha narodowego. Osobne miejsce zajmuje włościaństwo polskie, w którem autor przedstawia niespożytą moc i z którego właśnie ma wyjść ogólne odrodzenie Polski. Rzecz cała rozgrywa się nad Gopłem, pod dębem tysiącletnim, który jest symbolem Polski dziejowej.

„Słoneczna pieśń" jest utworem niezaprzeczonego talentu, nie zdaje mi się tylko, aby scena przyniosła mu kiedykolwiek te laury, które zdobyć może na niwie poetyckiej. Przynajmniej w tym pierwszym utworze swoim nie objawił p. Obrzud talentu dramatycznego, nie objawił także nawet pomysłowości w kierunku koncepcyi dramatycznej. Utwór to poetyczno-ideowy, ale stanowczo nie dramat, nawet nie widowisko sceniczne. To też i wrażenia ze sceny nie sprawił, pominąwszy kilka takich efektów, które w najlichszej nawet formie podane, zawsze znajdą sympatyczny odźwięk na widowni, bo poruszają strunę patryotyczną. Przytem rzecz cała utrzymana jest w charakterze niejasnym i nuży zbytkiem frazeologii, co także osłabia wrażenie.

Wystawiono sztukę w ramach efektownych, ale grano nieszczęśliwie, skutkiem niefortunnej w przeważnej części obsady ról. Dykcya, z małemi wyjątkami, była wręcz zła i tam, gdzie miał być zapał, mieliśmy krzyk nieestetyczny. Wogóle, aktorzy lwowscy przeważnie nie mają pojęcia o mówieniu wierszem i wogóle o graniu sztuk podnioślejszych nastrojem i duchem. Wina to zbyt wyłącznego używania ich w sztukach repertoaru realistyczno-naturalistycznego. Mistrza grał bardzo dobrze p. Chmieliński, obok którego wyróżniły się grą prawdziwie artystyczną panie: Gostyńska, Ordon i Trapszo. — Z innych grających zasługują na chlubną wzmiankę pp. Sosnowski, Szobert i Fiszer, ostatni w małej, ale pięknie zagranej rólce rabina.

Autora, obecnego na przedstawieniu, po drugim akcie dwukrotnie wywołano i oklaskiwano.

Lwów, 4 kwietnia. (H. C.)

Głosy publiczne.

Odezwa.

Szanowne Koleżanki i Koledzy scen polskich.

Podpisani artyści teatru ludowego w Krakowie odnoszą się do Was z uprzejmą prośbą, abyście nie wstępowali w skład krakowskiego teatru ludowego, o ile i jak długo tenże pod firmą p. Fręczkowskiego funkcyonować będzie, a to ze względu na notoryczne znane fakta wyzysku i postępowania tego pana. Mamy nadzieję, że Szanowne Koleżanki i Koledzy zechcą się zastosować do naszej prośby, a tem samem uniemożliwią p. Fręczkowskiemu dalsze skandaliczne prowadzenie teatru ludowego.

Kraków, 3 kwietnia 1907.

Józef Zaremba, Edward Wyrwicz, J. Galińska, Władysław Sieniawski, Wiktor Wandycz, Marya Mirska, Julia Niwińska, Kazimierz Cholewicz, Stanisław Stański, Władysław Kiciński, Kaczanowski, Stanisława Modzelewska.

Kronika lwowska.

Lwów, 5 kwietnia.

Park Jordana we Lwowie. Fizyk miejski dr Legeżyński przedłożył magistratowi wnioski w sprawie założenia na wzgórzu powystawowem obszernego boiska w rodzaju krakowskiego parku Jordana ze schroniskami, budynki na przyrządy ćwiczebne i t. d. Koszt obliczony jest na 50.000 koron. Magistrat, zasadniczo przychylny utworzeniu takiego wielkiego, należycie urządzonego boiska, wyraził zapatrywanie, że należy dążyć do pozostawienia całego wzgórza powystawowego dla użytku publicznego, wybrał przeto komisyę, która zbada inne grunta, które pozostają do rozporządzenia na ewentualne założenie parku Jordana. Do komisyi wybrano: wiceprezydenta miasta dra Rutowskiego, radnych Jaworskiego i dra Ruckera, radców magistratu, Chęcińskiego, Fiszera i Jakubowskiego, fizyka dra Legeżyńskiego, inspektora Bruchnalskiego i dyrektora Boreckiego. Komisya ta ma przedłożyć do dni 10 magistratowi swe wnioski.

Relegowani studenci ruscy. Jak donosiliśmy, senat akademicki relegował kilkunastu studentów ruskich z lwowskiego uniwersytetu. Obecnie dowiadujemy się z „Diła", że relegowani zostali, Iwan Tychowski, słuchacz filozofii, Józef Nazaruk, słuchacz praw, Andrij Didunyk, słuchacz medycyny, Paweł Krat, słuchacz praw i Rachiński na zawsze z lwowskiego uniwersytetu, a Krat ze wszystkich uniwersytetów w Austryi. Jakim Krysowatyj, słuchacz medycyny przez przeciąg 2 lat, wreszcie relegowani zostali na krótszy czas lub otrzymali naganę: Ołeksa Lewicki, słuchacz praw, Jarosław Babij, słuchacz filozofii, Wasyl Hładkyj, słuchacz filozofii, Nykoła Hałuszczyński, Ciapka, Kokowski, Smółka i Korytowski.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

Jak donoszą z Petersburga, na mocy ogłoszonego w „Prawit. Wiestniku" ukazu, stan ochrony wzmocnionej w gub. witebskiej i stan wojenny w Dynaburgu przedłużono na rok, czyli do 29 marca 1908 roku.

Z Wilna donoszą: Przy ul. Żydowskiej, na poddaszu jednego z domów wybuchła bomba. Zburzona część dachu. Wypadku z ludźmi nie było.

Z Rewlu donoszą: Przy aresztowaniu pewnego mężczyzny w towarzystwie dwóch kobiet znaleziono przy nich 3.000 rb., stanowiących część kapitału organizacyi bojowej.

(Telegramy „N. Reformy" z 5 kwietnia.)

„Dzień polski" w Dumie.

Petersburg. Wczorajsze przemówienia posłów Steckiego i Żukowskiego, którzy w rozprawach nad budżetem wyświetlali stosunki w Królestwie Polskiem, zwróciły powszechną uwagę. Szczególnie mowę Żukowskiego kilkakrotnie oklaskiwano.

Odpowiedź ministra Kokowcewa była słaba i przeszła bez wrażenia.

Dzisiejsze posiedzenie w Dumie nazwano „dniem polskim".

Intrygi przeciwko Stołypinowi.

Berlin. Do „Voss. Zeit." donoszą z Petersburga: Jak słychać, minister finansów Kokowcew i minister rolnictwa ks. Wassilczykow, intrygują obecnie przeciwko Stołypinowi. Usiłują go oni pozbawić zaufania cara i sfer dworskich, twierdząc, że pragnie odegrać rolę parlamentarnego prezydenta gabinetu i że w tym celu zamierza za wszelką cenę rządzić z obecną Dumą.

Przynależność partyjna posłów.

Petersburg. 439-ciu posłów, zasiadających do chwili obecnej w Dumie, zdeklarowało swoją przynależność partyjną, jak następuje: prawica 29, październikowcy 26, bezpartyjni 31, kadeci 86, frakcya kozacka 18, Polacy 44, muzułmanie 26, grupa pracy, Związek włościański i gromada ukraińska 82, narodowi socyaliści 13, socyalni rewolucyoniści 31 i socyalni demokraci 54.

Z uniwersytetów.

Moskwa. Wobec wrzenia wśród studentów senat uchwalił nie odbywać obecnie egzaminów, lecz czas od 13 maja do 13 czerwca przeznaczyć dla dalszych wykładów i ćwiczeń praktycznych.

Leontjewna.

Berno. Jak słychać, przewieziono Leontjewnę do innego więzienia z tej przyczyny, ponieważ obawiano się prób uwolnienia jej ze strony rosyjskich terorystów przy pomocy socyalistów szwajcarskich.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 5 kwietnia.

Wiedeń. Namiestnik hr. Potocki wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

Konstantynopol. Eskadra austro-węgierska, która przez 14 dni bawiła w Smyrnie, odjechała onegdaj do Beyrutu i Jaffy, skąd admirał Ziegler ze sztabem zwiedzi Jerozolimę.

Rokowania ugodowe.

Wiedeń. Do N. Fr. Presse donoszą z Budapesztu: Ministrowie węgierscy wyjadą w towarzystwie swoich sekretarzy stanu i fachowych referentów w poniedziałek do Wiednia, gdzie w dalszym ciągu odbywać się mają rokowania ugodowe. Tym razem rokowania te trwać będą prawdopodobnie trzy dni.

Budapeszt. Oficyalny organ partyi niezawisłości „Budapest" donosi, że w poniedziałek udają się ministrowie węgierscy na trzydniowy pobyt do Wiednia celem podjęcia rokowań ugodowych. Ten sam dziennik donosi, że rząd austryacki zrezygnował już z myśli zawarcia długoterminowej ugody i że w r. 1917 pomiędzy Austryą a Węgrami przeprowadzona będzie granica cłowa.

Podrożenie telefonów.

Wiedeń. Minister handlu Forst odpowiedział deputacyi austryackich Izb handlowych, że podniesienie opłat telefonicznych nie może być cofnięte, ale w ciągu dwóch lat rząd przystąpi do znacznego rozszerzenia międzymiastowej sieci telefonicznej, zaciągając na ten cel pożyczkę w kwocie 50 do do 60 milionów koron.

Nowy organ ruski w Wiedniu.

Wiedeń. Wczoraj pojawił się tu pierwszy numer nowego organu ruskiego „Ruthenische Correspondenz", przeznaczonego do użytku prasy, a podpisywanego przez p. Kusznira, jako odpowiedzialnego redaktora. W numerze tym były poseł do parlamentu Bazyli Jaworski zamieszcza artykuł, w którym dowodzi, że Rusini powinni iść w parlamencie z Niemcami.

Anarchiści niemieccy.

Berlin. Anarchiści niemieccy postanowili zaniechać propagandy terorystycznej, jako szkodliwej dla rozwoju idei anarchistycznych. Natomiast będą prowadzili dalej propagandę antimilitarną.

Po burzy.

Bukareszt. Agencya rumuńska donosi: Dzięki uspokojeniu się umysłów wśród ludu, prace w polu w wielu okręgach rychło będą mogły być rozpoczęte. Między chłopami, właścicielami dóbr a dzierżawcami, zawarto już wiele umów. Umowy proponowane przez prefektów są tak sprawiedliwe i korzystne, że właściciele i dzierżawcy ogólnie je przyjmną i czynią chłopom żądane koncesye.

Bukareszt. Z każdym dniem mnożą się dowody, że ostatnie rozruchy agrarne były dziełem pewnych sfer inteligencyi, zwłaszcza nauczycieli, duchownych i urzędników. Wczoraj aresztowano w Slatinie dyrektora tamtejszego gimnazyum, podejrzanego również o agitacyę w celu podburzania chłopów przeciwko dzierżawcom żydowskim.

Wiedeń. Poselstwo rumuńskie przesłało „Politische Koresp." urzędowy telegram, otrzymany z Bukaresztu, który zaprzecza krążącym w ostatnich dniach wieściom o niepomyślnym stanie zdrowia króla Karola. Po ostatniej chorobie król zupełnie wrócił do zdrowia i bierze czynny udział w sprawach państwowych.

Strajki we Francyi.

Paryż. Z powodu wydalenia dwóch robotników wszyscy robotnicy cukrowni w Say, St. Denis pod Paryżem — zastrajkowali.

Pułkownik Stoffel.

Paryż. Pułkownik Stoffel, który od r. 1860 do 1870 był attachè wojskowym w Berlinie i w swych sprawozdaniach o armii pruskiej przestrzegał Napoleona III przed wojną z Niemcami, umarł w Paryżu w 88 roku życia.

Głosy o zjeździe w Rapallo.

Rzym. Z powodu komentarzy, z jakiemi się spotkał zjazd ministrów w Rapallo w prasie zagranicznej, konstatuje „Tribuna", że jedynie „Times" i „Temps" słusznie zjazd ten osądziły, czego nie można powiedzieć o sądzie prasy niemieckiej i austryackiej. „Tribuna" sądzi, że skoro Tittoni pozostaje w zupełnej zgodzie z Bülowem i Aerenthalem, nie jest koniecznem, aby się zgadzał także z austryackiemi i niemieckiemi dziennikami. „Tribuna" konstatuje dalej, że bezpodstawnem jest twierdzenie jednego z dzienników włoskich, iż rząd włoski szuka porozumienia z rządem austro-węgierskim w sprawie odroczenia konferencyi pokojowej w Hadze, nieprawdziwem też jest doniesienie jednego z dzienników angielskich, jakoby Bülow i Tittoni porozumieli się już w tej sprawie. Trzeba być cierpliwym, to ministrowie wyjaśnią rzecz parlamentom, a Tittoni w parlamencie włoskim da z pewnością wyjaśnienie wyczerpujące i jasne.

Uniwersytet bułgarski.

Sofia. Na podstawie uchwały rady ministrów rząd będzie musiał poczynić pospiesznie kroki, celem ponownego otwarcia uniwersytetu. Według nowej ustawy uniwersyteckiej, obsadzenie katedr napotka na trudności, gdyż rząd zdecydowany jest tylko tym byłym profesorom przywrócić katedry, którzy złożą deklaracyę, że poddają się postanowieniom nowej ustawy uniwersyteckiej. Rząd będzie się więc widział zmuszonym szukać sił profesorskich wśród profesorów szkół średnich, oraz wśród osób, które mogą się wykazać stosownemi kwalifikacyami.

Kampania przeciwko Rooseveltowi.

Londyn. Z Waszyngtonu donoszą, że miliarderzy trustowi, z Rockefellerem i Harrimanem na czele, utworzyli już konsorcyum, rozporządzające 4 milionami dolarów, które ma zwalczać politykę Roosevelta w kongresie i konwencyi republikańskiej, a zwłaszcza jego politykę przeciwko trustom. Dalszym celem akcyi tego konsorcyum będzie agitacya przeciwko ewentualnemu ponownemu wyborowi Roosevelta na prezydenta Unii.

Nowy Jork. Były sekretarz prywatny Harrimana, nazwiskiem Hill, został uwięziony pod zarzutem, że jednemu z tutejszych dzienników sprzedał list Harrimana do Roosevelta.

Frankfurt. Do „Frankfurter Ztg" donoszą z Nowego Jorku, że przyjaciele Roosevelta oświadczają, iż „Standard Oil Compagny" zebrała 5 milionów dolarów na agitacyę podczas wyboru prezydenta.

Sytuacya w Maroku.

Londyn. Z Salla Marnia donoszą do „Daily News", że sytuacya w Maroku staje się wprost groźną. Wiadomość o zajęciu Udży roznieśli derwisze po całym kraju, wzywając ludność do oporu przeciwko uroszczeniom cudzoziemców. Władze francuskie zarządziły z tego powodu wszelkie środki ostrożności, ażeby ewentualny wybuch fanatyzmu ludności stłumić w zarodku.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 5 kwietnia. (Giełda południowa.)

Marki 117·67. Renta majowa 99·35. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 680·25. Akcye węg. zakł. kred. 779·50. Akcye Anglobanku 307·00. Akcye Unionbanku 572·00. Akcye Bankvereinu 545·50. Akcye Länderbanku 450·25. Akcye kolei państwowych 685·50. Lombardy 150·50. Akcye kolei Elbethal 439·00. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 640·—. Rima-Muranyi 553·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2572·—. Losy tureckie 181·50. Ruble 252·25.
Usposobienie: silne.

Berlin, 5 kwietnia. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 213·00. Tow. dyskontowe 172·60.
Usposobienie: lepsze.

Budapeszt, 5 kwietnia. Pszenica na kwiecień 8·05 do 8·06; pszenica na maj 8·00 do 8·02; pszenica na październik 8·32 do 8·33; żyto na kwiecień 6·55 do 6·56. żyto na maj —·— do —·—, żyto na październik 6·92 do 6·93; owies na kwiecień 7·81 do 7·82; owies na maj 7·80 do 7·81, owies na październik 6·82 do 6·83; kukurydza na maj 5·40 do 5·41; kukurydza na lipiec 5·52 do do 5·53; rzepak na sierpień 14·05 do 14·15.
Oferty mierne, chęć kupna słaba, usposobienie spokojne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z 5 kwietnia (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	252 —	253 —
Marki niemieckie	117 50	118 —
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 12	19 20
II. Listy zastawne.		
4% Listy zastawne prem. Banku hipot.	110 50	111 50
4½% Listy zastawne Banku hipot.	100 —	100 80
4% " " "	97 —	98 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	101 —	102 —
4% " " " "	97 50	95 50
5% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	98 —	99 —
4½% " " " " " 41-letn.	98 —	99 —
4% " " " " " 56-letn.	97 25	98 25
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 75	99 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 25	98 25
4% " miasta Lwowa	95 —	95 75
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	100 50	101 50
4% " kolejowe	97 —	98 —
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	88 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	586 —	590 —
" kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	578 —	580 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	98 60	99 —
" " srebrna	98 50	99 —
4% renta koronowa austryacka	98 70	99 20
4% " " węgierska	94 70	95 20
4% " austryacka w złocie	117 —	117 60
4% " węgierska "	112 20	112 50

Ruch pociągów.

Z Krakowa odchodzą do Lwowa: o 6·48 rano (posp.), 8·10 rano, 11·00 przed połud., 2·45 po poł. (błyskawiczny), 8·33 (express), 9·00 wieczór i 10·55. w nocy; do Tarnowa, Nowego Sącza 6·15. wieczór; do Wieliczki 8·00 rano, 1·30 popoł., 7·40 i 9·00 wieczór, oraz 11·00 w nocy; do Zakopanego 9·02 przed poł. i 11·52 w nocy; do Kocmyrzowa 8·40 rano, 1·45 popoł., 8·05 wieczór; do Oświęcima 4·30 rano, 1·15 popoł. i 8·00 wieczór; do Wiednia 3·35 rano (posp.) 7·18 rano (posp.), 9·20 rano, 2·00 popoł., 2·31 pop. (błysk.), 6·40 wieczór, 10·00 wieczór (posp.); do Warszawy 5·25 rano, 9·20 przed poł., 6·40 wieczór i 10·00 wieczór (posp.).

Do Krakowa przychodzą ze Lwowa: 4·42 rano, 6·50 rano (posp.), 8·45 rano, 1·30 pop., 2·24 popoł. (błysk.), 6·25 i 9·38 (posp.) wieczór; z Rzeszowa 10·45 wieczór; z Wieliczki 7·30 rano, 11·35 przed poł. i wieczór o 6·25, 6·45 i 10·45; z Zakopanego 4·40 popoł. i 11·00 w nocy; z Kocmyrzowa 7·40 rano, 1·05 popoł. o 7·10 wieczór; z Oświęcima 8·10 rano, 11·35 przed poł., 4·40 popoł. i 9·12 wieczór; z Wiednia 6·20 rano (posp.), 9·45 przed poł., 2·43 popołudniu (błysk.), 5·15 popoł., 8·18 wiecz. (posp.), 10·09 w nocy i 11·42 w nocy (posp.); z Warszawy 4·59 rano, 5·15 popoł. i 11·42 w nocy (posp.).

X. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego

w Nowym Targu,

odbędzie się w **niedzielę dnia 14 kwietnia 1907** o godzinie 3 po południu, a wrazie, gdyby to Zgromadzenie dla braku kompletu nie przyszło do skutku, odbędzie się tegosamego dnia o godzinie 5 po poł. drugie Walne Zgromadzenie, które poweźmie uchwały już bez względu na ilość członków, w sali posiedzeń Rady powiatowej w Nowym Targu z następującym

Porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu Walnego Zgromadzenia.
2) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1906.
3) Sprawozdanie komisyi rewizyjnej.
4) Rozdział zysków.
5) Uzupełniające wybory do **Rady** nadzorczej.
6) Wybór komisyi rewizyjnej.
7) Wnioski i interpelacye. 1529

Zamknięcie rachunków i bilans za rok 1906 przeglądać można w biurze Towarzystwa podczas godzin urzędowych.

Prawo do głosowania na Walnem Zgromadzeniu ma każdy członek, który wylegitymuje się wpłaconym jednym całym udziałem t. j. 20 koron.

Nowy Targ, dnia 2 kwietnia 1907.

RADA NADZORCZA
Towarzystwa rolniczo-zaliczkowego w Nowym Targu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Stanisław Lgocki — Prezes.
Dr Józef Borowicz — Sekretarz.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rzadrca drukarni L. K. Górski.